NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 47 | Wąbrzeźno, dnia 1 grudnia 1928 r. | Rok 5

Ewangelja

Onego czasu rzekł Pan Jezus do uczniów: I będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności; gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, ktore będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem moce niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze, bo się przy bliża odkupienie wasze. — I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć blizko już jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, iż blizko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Nauka z Ewangelji

Do czego ma nas zachęcać powyższa ewangelja? Ewangelja ma nas spowodować do pokuty, jako też zachęcić, abyśmy się w porze adwentowej przysposobili do przyjęcia Zbawiciela w duszach naszych. Nic bowiem nie powinno nas tak zrażać od grzechu i zachęcać do dobrego, jak myśl, że kiedyś na sądzie ostatecznym wobec świata wyjdzie na jaw wszystko dobre i złe, i że nas spotka za dobre nagroda, za złe kara.

Jakie znaki poprzedzą sąd ostateczny? Słońce się zaćmi, księżyc świecić nie będzie, gwiazdy stracą blask i znikną na sklepieniu niebieskiem. (Izaj. 13, 10); natomiast ogień się ukaże w powietrzu i spadnie na ziemię; płomień i błyskawice ogarną ziemię i wszystko zginie. (Ps. 96, 3 — 4). Niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, (II. Piotr 3, 10). Morze i wszelkie wody wezdmą się, zaleją ziemię ze strasznym szumem, a wycie wiatrów i nawałnic napełni wszystkich obawą i przestrachem. Takie utrapienia i troski spadną na ludzi, że nie będą wiedzieć, dokąd się obrócić i mdleć będą z przerażenia. I ukaże się znak Syna człowieczego na niebie na przestrach grzeszników, co Go nienawidzili, a na pociechę sprawiedliwych, którzy Go miłowali. (Mat. 24, 30).

Jak się rozpocznie sąd ostateczny? Na rozkaz Boga zwołają Aniołowie trąbą ludzi ze wszystkich czterech stron świata. Potem powstaną ciała wszystkich zmarłych sprawiedliwych i grzeszników, połączone z duszami, i zostaną oddzieleni dobrzy od złych; pobożni staną po stronie prawej, niezbożni po lewej. (Mat. 25, 33) Stawią się też wszyscy Anieli i czarci, a sam Chrystus, sędzia Boski w jasnym obłoku spuści się w całej mocy i majestacie swym, a grzesznicy nie ośmielą się spojrzeć na Niego z obawy, lecz poczną mówić górom: „Padnijcie na nas“, a pagórkom: „Przykryjcie nas“.

Jak się odbędzie ten sąd? Księgi sumienia, które za życia były zamknięte, otworzone zostaną i według nich sądzeni będą wszyscy ludzie. I wyjdą na jaw wszelkie dobre i złe myśli, zamiary, słowa i uczynki, nawet najskrytsze i staną się wiadome całemu światu, jak gdyby wypisane były na czole, i według nich każdy sądzon będzie, t. j. odbierze wieczną nagrodę, albo karę.

Wielki Boże! Jeśli wtedy za każde słowo próżne, które ktoś wyrzekł, trzeba będzie zdać liczbę któż się przed Twym sądem ostanie, jeśli grubo grzeszył gorszącem słowem i uczynkiem?

Rozmyślanie. Sprawiedliwym jesteś, Panie, i sprawiedliwe Twe sądy! Przeniknij mnie zbawienną obawą tego sądu, abym go się zawsze lękał (a), a ta trwoga aby mnie odstraszyła od grzechu. Daj, abym mógł (a) powiedzieć z Hieronimem świętym: „Czy jem, czy piję, czy coś innego czynię, zdaje mi się, iż się obija o me uszy straszny dźwięk trąby: „Wstańcie zmarli i chodźcie na sąd“

Nauka o Adwencie.

Co znaczy Adwent? Łaciński wyraz adventus znaczy przybycie, a w języku kościelnym oznacza porę czasu, w którym blizkie jest pojawienie się Syna Bożego, przypadające na dzień Bożego Narodzenia.

W jakim celu ustanowiono czas adwentowy? Ustanowiono go na to, abyśmy się należycie przysposobili na przybycie Pana Jezusa i tym sposobem doznali łaski, aby się w duszach naszych odrodzić raczył.

Co czyni Kościół, aby wiernym ułatwić osiągnięcie tego celu? 1. Kościół św. w tej porze ustawicznie wzywa nas w epistołach (lekcyach) i ewangeljach do szczerej pokuty i poprawy życia. 2. W tym celu daje nam żywy obraz sądu ostatecznego przybycia Pańskiego. 3. Zwraca uwagę na smutne następstwa grzechu, gdyż cztery tygodnie Adwentu przypominają owe 4000 lat, które poprzedziły Narodzenie Chrystusa Pana, a w których powódź grzechów zalała świat cały. 4. Modlitwy kościelne są wyrazem tęsknoty świętych Patryarchów, oczekujących z upragnieniem przybycia Zbawiciela. 5. Nawołując do skruchy i pokuty ogłasza Kościół św. post adwentowy, zakazuje zgiełkliwych zabaw, a kapłanom każe odprawiać Msze święte w kolorze fioletowym. We Mszy św. nie intonuje się „Gloria", gdyż Ten ma dopiero pojawić się, na którego przybycie Aniołowie hymn ten zanucili. 6. Kościół podczas nabożeństwa odmawia modlitwy, będące wyrazem obawy przed sądem Bożym, tęsknoty i ufności w ocalenie, a prośby te wznosi w imieniu naszem. 7. Wreszcie w swych modlitwach, w święto „Niepokalanego Poczęcia", w oczekiwaniu Narodzenia Pańskiego jako też w „Roratach" wskazuje na Marję, już w raju obiecaną; Marya jako Matka Zbawiciela jest przyczyną zbawienia i radości naszej. Jak cały świat przez Nią otrzymał Zbawiciela, tak i za Jej pośrednictwem ma zawitać Syn Jej do serc wszystkich z osobna wiernych.

Co ma czynić chrześcijanin, aby na sobie doznał zbawiennego ziszczenia świętej myśli Kościoła w Adwencie? Zważyć należy: 1. Niebezpieczny stan, w którym się znajduje świat i każdy poszczególny człowiek pogrąż. w grzechu. 2. Stąd dochodzimy do niezłomnego przekonania, że koniecznem było przybycie Zbawiciela. 3. Ta myśl winna w nas obudzić tęsknotę do pojawienia się Chrystusa między nami, którego powinniśmy kornie błagać o oswobodzenie od grzechu, jako też prosić Maryę, Matkę miłosierdzia, aby nam wyjednała łaskę całkowitej poprawy. 4. Stronić powinniśmy od wszelkich czczych pogadanek, a natomiast winniśmy się starać przebłagać Boga ścisłem zachowaniem postu, modlitwą i uczynkami miłosierdzia. 5. Wreszcie winniśmy w sobie i częściej od św. Sakramentów Ołtarza, oczyszczać się tym sposobem z grzechu a pozyskawszy łaskę uświęcającą, zjednać sobie w dniu Narodzenia Pańskiego obfite łaski odkupienia.

—o—

Wycieczka do Szwecji.

Poniżej podajemy wrażenia z wycieczki do Szwecji, napisane przez p. Rękosiewicza, który jest równocześnie skarbnikiem toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i brał udział w wycieczce. Z Wąbrzeźna brali udział w wycieczce panowie St. K. i A. L. Jesteśmy przekonani, że opis wycieczki naszych Czytelników bardzo zainteresuje. Redakcja.

(Od naszego korespondenta.)

Już nadszedł ten dzień w którem mają stanąć przy przystani w naszem polskim porcie w Gdyni wszyscy uczestnicy wycieczki zorganizowanej przez Polskie Tow. Krajoznawcze Oddz. w Toruniu w początku września. Gdyby nie było polskiego morza nie byłoby tej tak miłej wycieczki na polskim statku salonowym Gdynia. Wspaniały to statek czekał już na swoich gości przy przystani. Już południe myślałem, że nikogo jeszcze niema a tu już rojno i gwarno w biurach Państwowej Żeglugi Polskiej, która na statku swym zabiera naszych wycieczkowiczów i bardzo starannie wpisuje do listy pasażerskiej, ona to daje możność poznać piękność naszego polskiego morza i całego Bałtyku.

Godzina 13,30 Gdynia huczy — to gwizd syreny, który oznajmia, że za 10 minut wyruszamy. Czas przechodzi i poraz drugi rozdziera powietrze ryk syreny a za chwilę parowiec opuszcza port Gdyński. Owacyjnie żegnała nas publiczność kąpielowa i pozostali znajomi. Przed samem odjazdem zdjął fotograf wycieczkę na tle pokładu odbijającego okrętu. Piękny widok roztoczył się przed oczyma naszemi i wszyscy szepcą sobie: ach jak ten port Gdyński już pięknie wygląda, jaka praca wre w nim, przeszło 14 okrętów zdołałem naliczyć na redzie czekających na ładunki. Rzuca się w oczy szybka rozbudowa miasta i piękna jego panorama nad zatoką Gdyńską, zaś nad samem morzem buduje się wspaniały gmach Polskiej Żeglugi Państwowej. Obserwatorjum i wiele wiele innych budynków wyglądających jakby drapacze amerykańskie, bo prawie wszystkie mają 4 do 5 pięter wysokości. I nie przesadzam, bo w porównaniu do dawniejszych chat wiejskich wyglądają one jak drapacze amerykańskie.

Godzina 14,30 mijamy Hel. Przy brzegu spotykamy rybaków zaciągających sieci, którzy nas witali i żegnali zarazem powiewając kapeluszami. Miłe to ostatnie pożegnanie z lądu polskiego, a parowiec płynie już w pospieszniejszem tempie na pełne morze. Około godziny 15.30 jeszcze widać półwysep Hel; wtem słychać warczenie motoru w powietrzu — to jednopłatowiec D. 1830, prawdopodobnie Gdański albo Niemiecki okrążył nasz statek po dwakroć, miał dwuch pilotów, którzy bardzo wesoło rękoma wymachiwali na znak przywitania i odlecieli w stronę Niemiec, zbliżając się do wybrzeża, lecz pozostając stale nad morzem. Wszyscy uradowani tem ostatniem pożegnaniem samolotu patrzą wdal za nim, aż het... tylko okiem dojrzeć było można i już tylko widać mały punkcik i znikł. Gdynia przy bardzo spokojnem morzu szybko pruje fale kierując się na północno - wschodnie wody. Po kilku godzinach już nic zobaczyć nie można tylko okręty, które mijają nas płynąc w stronę portu Gdyńskiego lub Gdańskiego.

Nasz statek Gdynia płynie majestatycznie przy 10 do 12 mil. morskich. Około godziny 16,30

nawołują gongiem na kawę i prosi służba do pięknie zastawionych stołów udekorowanych w kwiaty przy których może śmiało zasiąść około 90 osób. Salon ten wygląda wspaniale nieustępując niczem innym okrętom zagranicznym. Zapada wieczór, odrazu rozjaśniają całe dziesiątki świateł elektr. nasz pokład — salony i sypialnie — wszystko to błyszczy łuną — przypuszczam na dalekiej przestrzeni Bałtyku. Wszyscy gwarzą, rozweselają się, że morze tak spokojne, że jedziemy jak na jeziorze, mówią niektórzy panowie i tak płyniemy zapominając o wszystkich troskach pozostałych na lądzie i tylko ponowne dzwonienie przerywa ten piękny w swoim rodzaju nastrój i już trzeba siadać do bogato zastawionych stołów do obiadu, bo statek zwyczajem francuskim o godz. 20-tej wieczór wydaje obiad. Powietrze ciepłe lecz niebo było zachmurzone, szaro na ogół wyglądało, tylko warkot śruby dawał się słyszeć, że wszystko jest w najlepszym porządku, więc siadamy do stołów i podają najprzód rosół później rybę morską, bardzo dobrą, później mięso, leguminę, kawę, herbatkę, melony panowie zapijają wino, piwo lemoniadę i tak wieczór przechodzi (tak spędzaliśmy miło porę obiadową). Wszyscy wychodzą z salonów na pokład przechadzają się, ażeby nabrać tak zdrowego a upragnionego powietrza morskiego z którego możemy korzystać dowolnie i swobodnie. Mija godzina 22 wszyscy powoli rozchodzą się do kabin na spoczynek nocny, by nazajutrz obudzić się już na wodach szwedzkich.

Niejedni z wycieczkowiczów już rychłą ranną godziną wychodzą z kajut, ażeby nie opuścić ani jednej okazji pięknego widoku morskiego lub też szukają jakich wrażeń lecz tych było niewiele. Następnego dnia z rana statek Gdynia wjechał na wody szwedzkie. Powychodziliśmy wszyscy na pokład oglądając panoramę skalistego wybrzeża wyspy Gotlandu, która w niedalekiej odległości dwu kilometrów roztaczała się przed naszemi oczyma. Służba zwołuje nas gongiem na śniadanie, pogoda była niewyraźna, lecz nie zdradzała pogorszenia więc wszyscy siadają do śniadania suto zastawionego.

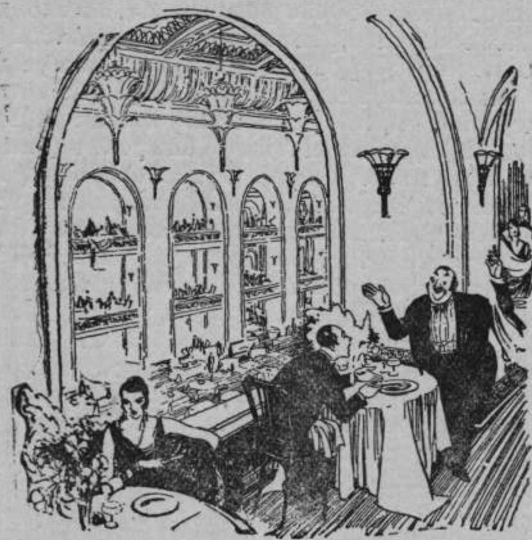
Około godziny 8,30 bardzo zadowoleni spacerujemy na pokładzie i już za parę godzin mamy ujrzeć 1-sze ładne miasto szwedzkie Visby, położone malowniczo na stokach wzgórz Gotlandu. Dobiliśmy do tego starożytnego grodu, zbudowanego w 11 wieku a przechodzącego różne koleje aż do 15 wieku. Pogoda się nagle zmieniła, morze się pofałdowało i dało nam poznać potęgę swego żywiołu. Jak poprzedniego dnia różni z wycieczkowców mówili, że na morzu tak się jedzie jak na Wiśle lub na jeziorze, bo spokój panował i tylko plusk zamącał ciszę — to teraz rozpoczął się ryk bałwanów w całej pełni, a wiatr dął 8 mtr. na sekundę. Nasza Gdynia choć dość wielka, jednak takiego wichru bez kołysania znieść nie mogła i wszyscyśmy byli świadkami pierwszy raz burzy morskiej, lecz teraz już nikt nie miał pretensji do morza, bo Stwórca niepożałował wrażeń, wycieczkowcom. Morze ryczało, wicher huczał statek leciał w górę to nadół nikt niemógł utrzymać się na pokładzie deszcz lał strumieniami, huragan był coraz większy ciemna chmura się zbliżała było to blisko Visby do którego podjechaliśmy na odległość 20 do 30 klm. Wielu prosiło Boga ażeby jaknajprędzej statek przyjechał do portu lecz w takich falach parowiec posuwał się bardzo wolno. Nadchodzi zastępca kapitana oświadcza, że będziemy lądować podczas burzy co wszystkich bardzo uradowało i zaciekawiło, gdyż jak widzieliśmy wysunął się mały motorowy statek żaglowy (lecz bez żagla) z portu Visby i kołysał się na falach w stronę naszej Gdyni. Obajśniono nas, że na statku tem jest kapitan z portu Visby, który zajmie miejsce obok naszego kapitana i wprowadzi statek do portu. Już dochodzi do naszej Gdyni robią się przygotowania, ażeby mógł wsiąść na nasz pokład na pełnym morzu przy burzy. Ciekawe to, a przedewszystkiem zimna krew takiego kapitana, który stał na małej łupince (motorze) trzymając się liny, wskakuje na pokład nasz. Wreszcie mieli nasi pasażerowie nie mało atrakcji przyglądając się temu szwedowi, ale zato już za 20 minut wprowadził nas do pięknej przystani na spokojną wodę.

Była to godzina 11 przed południem gdyśmy stanęli w porcie mając przed sobą piękny widok wieżyc i ruin, murów warownych miasta. Deszcz lał niemiłosiernie, ale humory z chwilą postawienia nóg na lądzie poprawiły się u wszystkich a najwięcej u pań, których mieliśmy 15. Nie trwało długo a nadeśli mimo niepogody przewodnicy, którzy mieli nam pokazać osobliwości miasta. Było ich kilku z klubu turystycznego telegraficznie zamówionych, którzy oświadczyli, że za parę minut p rzybędą samochody i oczywiście o godz. 11,30 wyruszaliśmy na zwiedzenie miasta i okolicy samochodami mknąc nad wybrzeżem na około starych z kamienia zbudowanych murów obronnych z bardzo licznemi wieżami. Po drodze przejeżdżamy około ładnych ogrodów starożytnych uliczek bardzo czysto starannie utrzymanych ruin, kościołów, wreszcie przyjeżdżamy na wzgórze, z którego roztacza się piękny widok na morze i miasto. Jest to szubienica bardzo dawna, która ma cztery wieżyce z kamieni na nich 6 mtr. ustawione słupy, na których wieszano przestępców większej ilości razem. Smutne to miejsce, które w średniowieczu miało zastosowanie.

Wsiadamy do samochodów a było ich 10 czy 11., bo uczestników wycieczki liczono 55 więc korowód wyglądał wspaniale z chorągiewkami polskiemi przywieszonemi przy samochodach. Zwiedziliśmy te mury przepięknie utrzymane, ruiny kościoł. św. Mikołaja, św. Ducha, św. Doroty, św. Olofa, św. Piotra i inn., których było 19 w tym mieście nie bardzo wielkim, bo liczącym 17 tysięcy. Przyznać trzeba, że choć bardzo stary to gród o wąskich uliczkach, lecz bardzo porządnie przez mieszkańców czysto utrzymanych, pełno kwiatów na murach, pełno zieleni na podwórkach, które są wszędzie żwirem kamykowym lub białym marmurowym wysypane, tak ładnie, że się ma wrażenie, że to nie podwórka a ogrody. Pomyślałem sobie wtedy żeby też nasz chłop lub mieszczanin dbał więcej o estetyczną stronę wyglądu swej zagrody lub ogrodu, czy podwórka to o wiele ładniej byłoby w naszej kochanej Ojczyźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—o—



Gość: „Wasze porcje stają się coraz mniejsze!"
Starszy: „Proszę Pana, to jest tylko optyczne złudzenie, gdyż lokal został powiększony."

(„Passing Show")



Matka: „Jak ty możesz tylko nosić taką krótką sukienkę! Coby też ludzie powiedzieli, gdybym ja miała tak chodzić?"

(„Journal amusant")

Rozwód.

— Czy to prawda — spytał pewien zarozumiały arystokrata Aleksandra Dumasa — że pański ojciec, generał Dumas, był mulatem?

— Istotnie — odparł słynny pisarz — ojciec mój był mulatem.

— W takim razie dziadek pański był murzynem

— Tak, panie.

— A pradziadek?

— Był małpą, kochany panie. To jest, mój rodowód tam się zaczyna, gdzie się pański kończy!



„Ojcze, co to jest monolog?"
„Jeżeli mama ma ze mną rozprawę!"

(„Vikingen")



„Czy ta zachwycająca dama jest pańską żoną?"
„Tak, lecz obraz wisi odwrotnie i dlatego przedsta[illegible] się ona daleko korzystniej!"

(„Tidens Tegn")



Ja[illegible]czą, tak cię piszą

(„Nebelspalter")